

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ
na pierwszej str. podwojną.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarakiego—prócz tego,
w Częstochowie W. Gasztecki. Lasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold
w Brzeziniach „Krzemieniecki Jul. w Radomsku „Olszewski Michał
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIJALNYCH J. MALANGIEWICZA

w „Petrokowie“, Hotel Krakowski

Poleca na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia: **Wina** ostate, **Cognac** Knracyjny, **Wódki** Krajowe J. Fuchsa z Warszawy i z Jeziorka pod Łomżą (T. Rzętkowskiego), **Pierniki** Muzeum Pszczelniczego, **Bakalije** świeże, oraz wszystkie towary kolonijalne po cenach umiarkowanych.

PIWO z browaru parowego W. Kijoka i Comp. (2—2)

Cukiernia N. Rodewald

w domu W-go Tamilina przy ulicy „Petersburskiej.“

Od dnia 1-go grudnia r. b. oddałam Cukiernię pod kierunek, zdolnego specyjalisty w tym fachu, p. *Józefa Pomiechowskiego*. Polecając się zatem względem Szanownej Publiczności, nadmieniam, że Cukiernia zaopatrzoną jest we wszelkie zapasy **na nadchodzące święta**, w zakresie cukierniczym. Wypiekam **ciasta**: najlepsze **placki, strucle** funt 25 kop. **Babki** funt 30 kop. **Strucle** przekładane konfiturami, z masą migdałową funt 50 kop. (od obstalunku powierzzonego mi na rs. 3 w czasie świąt, odstępuję 5%).

Cukry deserowe najświeższe od 60 kop. do rs. 1 50 kop. za funt.

Cukierki i wyroby marcepanowe na choinkę, **pierniki** toruńskie w różnych gatunkach, (osobom biorącym za rs. 1 odstępuję 15% w towarze).

Poreczając za dobór towaru, polecam się łaskawym względem miejscowej Publiki.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor oznajmić Wielmożnym Panom i Panom, którzy przez lat kilka uczęszczali do zakładu w którym obecnie pracuję ze staraniem mojem będzie wykonywać ze wszelką akuracją powierzone mi obstalunki przez Szanowną Publiczność. Mając zaś długoletnią praktykę, pracując po pierwszorzędnych zakładach cukierniczych w Warszawie, jak Semadeniego, Kocho, Kwiecińskiego i Zawistowskiego, mam nadzieję, że Szanowna Publiczność raczy mnie zaszczyścić swoim zaufaniem.

Pozostaje z uszanowaniem

Józef Pomiechowski.

(3—2)

Wyszedł staraniem Redakcyi „Przeglądu Tygodniowego”

„RUCH”

kalendaryz Encyklopedyczny na rok 1887
obejmujący:

1) Układ politycznego świata. 2) Kościół Rzymsko-Katolicki w Cesarstwie Rosyjskim, Królestwie Polskiem i w prowincjach pogranicznych ościennych państw. 3) Przewodnik dla wstępujących do niższych i wyższych zakładów naukowych w kraju i zagranicą. 4) Współcześni pisarze polscy. 5) Pisma peryjodyczne polskie. 6) Księgarnie, utrzymujące polskie książki, składy nut, obrazów, oraz czytelnie. 7) Współcześni malarze i rzeźbiarze polscy. 8) Regestr miast w Królestwie Polskiem. 9) Naukowo pomocnicze instytucje. 10) Instytucje dobroczynności publicznej. 11) Hygijena publiczna (Zdrojowiska, wody, stacje klimatyczne). 12) Letnie mieszkania. 13) Przewodnik prawny. 14) Główne firmy fabryczne Królestwa Polskiego. 15) Instytucje handlowe i kredytowe. 16) Towarzystwa ubezpieczeń. 17) Komunikacyje (Taryfa opłat za bilety osobowe na wszystkich drogach żelaznych w Królestwie Polskiem). 18) Instytucje życia towarzyskiego. 19) Adresa.

Cena kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Nabywać można we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

Adres Redakcyi: Warszawa ulica Czysta № 4.
(3—3)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Białogrodzkiej.

Podaje do wiadomości, że na zasadzie §. 90 Ogólnej Ustawy dla dróg Żelaznych, poczynszy od dnia 17 lutego (1 marca) 1887 r. i dni następnych, o godzinie 10 rano, w Ekspedycyi stacyi Sosnowice, sprzedawanem będzie przez publiczną licytację, drzewo, jakoto: sztangi, kłocce i podkłady, ogólnej wagi około 6,000 pudów, zalegające na stacyi i dotąd nie odebrane przez interesantów. (3—3)

Do wydzierżawienia w każdym czasie, w dobrach Gosławic o 9 wiorst od Radomska

Dwór kompletnie umeblowany,

z obszernymi ogrodami, sadzawkami i łąką. Bliższa wiadomość u W-ego Biernawskiej, dom Strzeleckiego w „Petrokowie.” (3—3)

Potrzebny jest

KOREKTOR

w wieku średnim znający języki polski i ruski, do zakładu drukarsko-litograficznego **E. Pańskiego** w „Petrokowie.”

Do Czytelników.

Z prawdziwym smutkiem, choć bez żadnej goryczy, przychodzi nam dzisiaj odwołać się do naszych czytelników o większe niż dotąd poparcie naszych usiłowań.

Na skutek ciągłych żądań znakomitej większości prenumeratorów, o udzielanie im bezwarunkowego kredytu, przyjęliśmy od początku zasadę przesyłania „Tygodnia” nawet w razie dopuszczonej przez nich zaległości. Niska cena prenumeracyjna pisma, a przez to kłopot przy przesyłce drobnych kwot, zdawały się nam dostatecznie usprawiedliwiać rzeczzone wymaganie nieprzerwania wysyłki pisma. Czyniąc jednak zadość temu żądaniu, przed każdym kwartałem wzywaliśmy wszystkich, którzyby pisma naszego nadal prenumerować nie chcieli, aby nas o tem zawiadamiali; nie możemy bowiem ponosić napróżno kosztów nakładu zbyt licznych egzemplarzy i kosztów ich przesyłki.

Taka jednak uwzględniająca z naszej strony manipulacyja, najodpowiedniejsza i jedynie dla pisma prowincjonalnego możliwa, naraża nas bezustannie na to, że na zaległościach prenumeracyjnych u naszych prenumeratorów mamy stale około rs. 500—pomijając już to, że niejeden, odbierając przez kilka kwartałów nasze pismo, w końcu rzeka się takowego, nie poczuwając się nawet do obowiązku wniesienia zaległej za przeszłość prenumeraty. Tymczasem Redakcyja musi co kwartał płacić jak najregularniej za druk i papier, a nadto co pół roku poczeć za przesyłkę—co razem wynosi rocznie rs. 1500!

Wynikający ztąd nieustannie niedobór w redakcyjnym budżecie, z największą trudnością przychodziło nam zawsze pokonywać. Nieraz też zamysłaliśmy już podnieść cenę prenumeraty, na co mamy oddawna pozwolenie z wydziału prasy; zawsze jednak cofaliśmy się, a i dziś jeszcze cofamy się przed tym środkiem, o ile, że starania nasze o rozszerzenie programu pisma pozostały dotąd bez skutku. Przed niedawnym czasem przynajmniej ratowały nasz budżet ogłoszenia prywatne; skoro jednak i ten dział (jak we wszystkich wreszcie pismach) zmniejszył się skutkiem ogólnej stagnacyi, znaleźliśmy się w położeniu nader krytycznem, zwłaszcza, że ofiar osobistych redaktorów-wydawców ponosić nie jest w możności, a żadnych od nikogo subsydiów nie przyjąłby, ze względu na niezależność pisma.

Nie oto nam też chodzi, i jeśliśmy się zdecydowali dziś przemówić do was, łaskawi czytelnicy, w sposób powyższy—to jedynie dlatego, aby wskazać nieuniknioną konieczność regularniejszego opłacania prenumeraty i natychmiastowego uiszczenia dotychczasowych zaległości; — w przeciwnym razie, znaleźć się możemy pomiędzy dwiema ostatecznościami: koniecznością podniesienia prenumeraty, lub zawieszenia wydawnictwa.

Co się tyczy wewnętrznej wartości naszej gazety, to sami wiemy doskonale, że jest ona daleką od ideału. Pomimo to, nie obiecujemy nic więcej po nad to, co zdołaliśmy uczynić dotychczas—jestto bowiem *maximum* naszej możności. Jaka zaś jest wartość dotychczasowej naszej działalności, sąd o tem nie do nas a do czytelników należy; prosimy ich zresztą porównać „Tydzień” z innymi prowincjonalnymi wydawnictwami o tym samym programie, i następnie wydać o nim sąd sprawiedliwy. Można by wprawdzie pismo nasze więcej jeszcze ożywić i urozmaicić, ale w jednym tylko razie: gdyby zechciała zsolidaryzować się z niem i przyjąć udział we współpracownictwie *cała* nasza inteligencja, wiejska i miejska. Wszelkie jednak, a wielokrotne usiłowania nasze w tej mierze, wszystkie prośby, rozpisywanie okólników, a nawet imiennych zaproszeń, prawie żadnego nie odniosły skutku. Sprawa jednak egzystencji pisma i wewnętrznej jego wartości, tak dalece leży na sercu dzisiejszemu jego redaktorowi-wydawcy, że gdyby miał gwarancję iż w innych rękach więcej się ono rozwinię i szersze koło czytelników zyskać potrafi, chętnieby na odstąpienie praw swych się zdecydował.

Czytelnicy nasi raczą darować nam tę szczerą i otwartą spowiedź przednoworoczną; uczyniliśmy ją w imieniu dobra pisma i prawdy, która zawsze była i nadal pozostanie jedyną dla nas wskazówką.

Raz jeszcze powtarzamy: od konieczności zawieszenia wydawnictwa lub podniesienia prenumeraty, uchronić nas może jedynie co najrychlejsze opłacenie zaległości przez *wszystkich* dłużnych nam prenumeratorów, a w dalszym ciągu regularniejsze niż dotąd opłacanie kwartalnych lub rocznych rat prenumeraty.

Wiadomości Bieżące.

— **Zebrań ogólnie** członków Towarzystwa Dobroczyńności, jakie miało mieć miejsce przed tygodniem w sali p. Skibińskiego, nie przyszło do skutku z powodu zgromadzenia się 37 tylko osób, gdy tymczasem § 14 ustawy mówi: „decyzje ogólnych zebrań uznają się za ważne, jeżeli na zebraniu była obecna *najmniej* połowa ogólnej liczby członków honorowych, rzeczywistych i ofiarodawców.” Otóż ponieważ wszystkich członków jest 157 — przeto powinno się było zgromadzić *najmniej* 78-iu. Ale u nas — tak jak to „u nas;” dowodem tego ostatnie zebranie sekcji przemysłowo-rolnej w Łodzi, dowodem zeszlondzielne zebranie w Piotrkowie Towarzystwa Dobroczyńności. Tu i tam do liczby członków należy sama inteligencja; a pomimo to, tu i tam narady nie przychodzą do skutku, z powodu zbyt małej ilości zebranych. Musimy zatem uderzyć się w piersi i przyznać otwarcie do winy, do lekocważenia obowiązków tak w nas zakorzenionego, z którego koniecznie wyleczyć się nam potrzeba. Gorzka to i bolesna prawda—ale prawda.

Powtórny termin ogólnego zedrania naznaczony został na przyszłą niedzielę t. j. na 7 (19) grudnia, także w sali p. Skibińskiego.

— **Dwa przedstawienia** amatorskie, jakie miały miejsce na dochód straży w dniach 5 i 8 b. m., odbyły się przy pełnej sali teatralnej i przyniosły wcale pokazny dochód, z którego szczegółowe sprawozdanie podamy w jednym z najbliższych numerów „Tygodnia.” Amatorowie i amatorki wywiązały się z zadania bardzo dobrze, z ogólnem zadowoleniem widzów, za co tak im, jak i reżyserji należy się serdeczna wdzięczność. Wskład obu przedstawień weszły komedye: „Artykuł 264”, „Zona która oknem wyskoczyła”, „Morderca”

i „Obrona kobiet”, w których przyjęły udział panie: E. Dąbrowska, H. Dąbrowska, Gerberowa, M. Iwanowska, Ottowa, Samborska i Strońska, oraz panowie: K. Dąbrowski, Gerber, Hirszfeld, Jastrzębowski, Kotelski, Mysliński, Nowicki, Paciorkowski, Rudnicki, Smiarowski, Sudra i Ziemiński.

— **Pan Konopka**, recytator, o którego deklamatorskim talencie tyle spotykaliśmy pochlebnych wzmianek w pismach warszawskich, ma zamiar wypowiedzieć w przyszłą sobotę i niedzielę w sali miejscowego teatru tragedye Gutzkowa „Uriel Acosta”, oraz „Mazepę” Słowackiego. Powodzenie polskiego Strakosha zdaje się być zapewnionem.

— **Nominacyja.** Sekretarzem wydziału kryminalnego w miejscowym sądzie okręgowym został mianowany p. M. I. Czeredziejew, dotychczasowy podsekretarz moskiewskiego sądu wojennego.

— **Delegatami taksowemi** przy tutejszej dyrekcji szczegółowej zostali mianowani przez Komitet Towarzystwa Kredytowego następujący panowie: *na powiat piotrkowski*, Jaszowski Stanisław wł. dóbr Łęki Szlacheckie, Lisicki Aleksander wł. dóbr Gomolin, Trepka Feliks wł. d. Kisiele i Ogrodzona, Łuczycki Bronisław wł. dóbr Głupice; — *na powiat radomski*, Michalski Adam z Borowna, Wierzchlejski Józef ze Stobiecka Szlacheckiego, Zgórski Edmund z Kietlina; — *na powiat częstochowski*, Kwiatkowski Jan z Lubojny, Szwejeer Bronisław z Wancierzowa, Dobrowolski Tadeusz z Rudnika; — *na powiat będziński* Gądomski Adolf wł. d. Bobolice i Zdów, Paciorkowski Franciszek z Gorzkowa; — *na powiat łaski* Dąbrowski Edmund wł. d. Herbertów, hr. Stadnicki Gustaw wł. d. Bielów, Stawski Feliks z Rembieszowa, Pruski Kazimierz z Łopatek; — *na powiat łódzki* Szolowski Antoni z Sarnowa, Górczyński Franciszek z Kruszcza; — *na powiat rawski* Okęcki Stanisław z Babska, Łoskowski Wincenty z Gostonii, Szpilewski Neronowicz z Luboczy, Szwejeer Michał z Rzezycey; — *na powiat brzeziński*, Dobrzański Edmund wł. d. Nadolna i Kraszew, Swiężyński Lucjan z Gozdowa, Olszowski Władysław wł. d. Niewiadów, Kopiec i Buków, Plichta Włodzimierz wł. d. Byszewo Łaski. — Nominacyje powyższe udzielone zostały, według ustawy, na lat 2 t. j. od dnia 1 stycznia 1887 r. do dnia 31 grudnia 1888 r.

— **Przewaga kapitału.** (Art. nad.) Z wyjątkiem kilku niewielkich majątków prywatnych o nieuregulowanych serwitutach, powiat częstochowski składa się przeważnie z majątków donacyjnych, ogolonych już z lasów. Wobec tego, wszyscy, a tem samem i włościanie, zmuszeni są kupować drzewo na budowę na metry kubiczne, po bardzo drogiej cenach, z dóbr Kłobuckich, należących, jak wiadomo, do hr. Henkla von Donnersmark i posiadających jeszcze rozległe lasy. Ponieważ stan taki główną jest przyczyną defraudacyi drzewa w powiecie częstochowskim z lasów rządowych, przeto rząd, mając na uwadze niezamierzony stan miejscowych włościan, postanowił sprzedać część porębów z lasów rządowych, dzieląc owe poręby na jak najmniejsze części, aby włościanom umożliwić ich nabycie. W tym celu, w zaprzetyłym tygodniu przez trzy dni z rzędu, w kancelaryi powiatu częstochowskiego, odbywała się licytacyja in plus.

Administracyja dóbr Kłobuckich — w której, mówiąc nawiasem, jest paruset oficyalistów niemców z nad Sprei — chcąc ze swej strony uniemożliwić włościanom nabycie owych porębów, wydelegowała swego najlepszego p. A...cha, polecając mu, aby wszystkie uncystki lasów rządowych graniczące z dobrami Kłobuckimi wykupił na licytacyi. Jakoż tak się stało. Pan A. dolicytował za każdym razem do sumy 3 razy

większej od szacunkowej, i publicznie przyznał, że *musiał* pozakupować sprzedawane części, gdyż dobra Kłobuckie nie mogą pozwolić na konkurencyję w handlu drzewem. — Tym sposobem widoki Zarządu dóbr Państwa spełzły na niczem, a włościanie i nadal są zmuszeni kupować owies od gęsi. A. Krzewski.

— **Z Będzina**, korespondent nasz donosząc o śmierci 20-letniego Leona Rak robotnika w kopalni Koszelew w Dąbrowie, przywalonego w dniu 26 z. m. węglem podczas roboty, ubolewa nad zupełnym niemał *brakiem dozoru* nad robotnikami który ma być główną przyczyną tak częstych wypadków. Korespondent nasz utrzymuje, że obowiązek dopilnowywania robót i bezpieczeństwa robotników spoczywa na jednym tylko dozorey, który, będąc zmuszony obejść w ciągu dnia 6 wiorst drogi w podziemiach węgla, nie jest w możności, ani się dłużej gdziekolwiek zatrzymać, ani zwrócić bardziej uwagi na robotników uwagi. Nadto, administracyja kopalni zaprowadzając niewłaściwe oszczędności na dozorcze, *skąpi* jeszcze *na kupno drzewa* do odbudowy chodników potrzebnego. W wypadku, o jakim mowa, ta właśnie podwójna oszczędność według korespondenta, praktykowana wciąż dla zwiększenia dywidendy pp. akcyjonaryjuszy, była *jedynym* powodem śmierci Leona Raka. „Wiadomo — mówi korespondent — że górnik ma na szychtę wydobyć przepisaną ilość węgla i musi się o to starać koniecznie; w przeciwnym razie płaci karę, albo oddają mu tak zwaną górną robotę.” Otóż Leon Rak, chcąc wykopać oznaczoną ilość węgla, a widząc, że w danem miejscu jest to niepodobniastwem, pozwolił sobie „caliznę węgla podszramować i spuścić takowy z filaru”, na co dozorca, gdyby to widział, nigdyby mu nie pozwolił.

Korespondent objaśnia, że górnicy bardzo często radzą sobie w ten sposób, iż podcinają w robocie od dołu filar węgla, aby otrzymać od razu 100 korey, któreby wystarczyły im na „całą szychtę”; radzą zaś sobie w ten lub inny sposób dlatego, że administracyja kopalni nie dostarcza im w dostatecznej ilości drzewa na podstępowanie. Niebezpieczeństwo na jakie się narażają, raz, drugi i trzeci uchodzi im zwykle bezkarnie; w końcu jednak zawsze kończy się nagłą śmiercią przez zasypanie. Powtarzamy raz jeszcze, że całą winę podobnych wypadków, korespondent składa stanowczo na barki Zarządu, z przyczyn wyżej wyluszczonej.

— **W majątku Będkowie** w powiecie będzińskim robią się obecnie poszukiwania górnicze w celu odkrycia pokładów węgla, które według zapewnień specjalistów, mają się tam znajdować.

Ponieważ Będków, położony nad rzeką Wolborką, o pół wiorsty od przystanku kolei wiedeńskiej, przedstawia bardzo dogodnie warunki dla przemysłu fabrycznego, nie ulega więc wątpliwości, że odkrycie w tej miejscowości kopalni węgla kamiennego wywołałoby musiało wielki przewrót w obecnych stosunkach przemysłowych, i cena węgla uległaby większej niższe.

— **Oczyszczanie schodów.** Komisya sanitarna w Warszawie, oglądając domy pod względem zachowywania przepisów zdrowotności i czystości, przekonana się, że w bardzo wielu stosunkowo domach wschody są bardzo źle utrzymane, nie zamiatane, nie myte i t. p. Zwróciła tedy uwagę właścicieli nieruchomości na tę okoliczność, — ci zaś tłumaczyli się, że zamiatanie i mycie schodów należy do lokatorów, respective ich służby. Komisya jednak objaśniła właścicieli, że są pod tym względem w błędzie i, że do nich wyłącznie należy utrzymywanie schodów w czystości, oraz, że jeżeli przy następnej rewizyi dostrzeże ponownie podobnie porządki wła-

ciel domu zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Dobrze by było aby to zapatrywanie przyjęte zostało i u nas.

— **Częstochowa** myśli podobno na seryjo o zawiązaniu Towarzystwa Kredytowego, obiecując sobie wiele dobrego, z ułatwienia kredytu, który, jak wiadomo, upadł zupełnie w ostatnich czasach.

— **Cyklista.** Jeden z urzędników kolei dąbrowskiej, pan S. odbył w tych dniach podróż na welocepedzie z Radomia do Łodzi. Jazda trwała sześć godzin.

— **Wypadki w obrębie gubernii.** W ciągu I połowy m-ca listopada było pożarów 12; w tej liczbie z podpalenia 9, przez nieostrożność 2, z przyczyn niewiadomych 1. Straty wynoszą 23278 rs. Wypadków nagłej śmierci było 4; ciał martwych znaleziono 2; zabójstw było 4; samobójstwo 1; dzieciobójstw 2; podrzucenie dziecka 1.

— **Los robotników,** którzy przed kilku tygodniami wyemigrowali z Łodzi do tkalco perkalu Mirzowej w Tyllisie, jak donosi „Dz. Łódz.,” nie przedstawia się ponętnie. Przed kilku dniami wychodzący owi zebrali się przed gmachem gubernatora jeneralnego ze skargą na swego pracodawcę, gdyż zarabiają tylko po kop. 26 dziennie, mieszkają w koczarach i cierpią głód. Jest ich podobno 96. w tej liczbie wielu z żonami i dziećmi. Tamtejsi robotnicy krajowi, pomimo że nie są tkaczami, nie chcą tolerować obcych przybyszów i grożą im kindżałami.

— Listy od Redakcyi.

— **Panu Józefowi W. w Piotrkowie.** Możesz pan być zupełnie o to spokojny: Rolę odpowiadać nie myślmy. Słusznie gorszy pana brutalstwo i zuchwałość pana Jeleńskiego; słusznie pytasz pan, jakim czołem śmie on żądać „aby mu wskazano numer Rolę, w którym zachęcał do przesławiania żydów”, kiedy Rola par excellence jest przesławiającą i wymyśla (często imiennie) nietylko żydom, ale i tym, którzy wymyślać żydom nie chcą, wiedząc, że to do niezłego nie doprowadzi. Tym ostatnim, p. Jeleński *zaosze* zarzeka przepukstwo! W jakim pogardy godny sposób napadł np. niedawno na taką Elżę Orzeszkową (b), której sam do pięć nie dorósłi którą zna i ceni kraj cały. Zresztą nikt moralnie lub umysłowo niepożyczalny, obrazi nas nie może. Z tego też względu i ostatni wybryk p. Jeleńskiego, obrazi nas nie może i ujdzie mu bezkarnie.

— **Panu J. C. w Warszawie.** Zapytujemy czy *Szkoly piotrkowskie*, drukowane w „Tygodniu” przez pana J. K., a od pewnego czasu przerwane, ukażą się w dalszym ciągu w naszym piśmie? Otóż mamy to najsołenniejsze przyobiecanie przez autora.

— **Dziela Teodozjusza Krzywickiego** poprzednio już drukowane, zarówno jak i pośmiertne, a wybrane i poprzedzone wstępem F. Faleńskiego wyszły z druku, w księgarni Paprockiego, nakładem rodziny autora. Pracem tym, których autor żył i umarł przed 40-tu laty w mieście naszym, obszerniejszą później nieco poświęcimy wzmiankę; dziś tylko powiadamy czytelników o ukazaniu się tych gorącym uczuciom technicznych utworów, przedwcześnie zgasłego poety, nadmieniając, że cały dochód brutto z mających się w mieście rozprzedać egzemplarzy, rodzina poety przeznaczyła na miejscowe cele dobroczynne.

— **Pożyteczne wydawnictwo.** Od nowego roku zacznie wychodzić w Warszawie szereg książeczek, mających na celu zaznajamienie ogółu ze Szlakami austriackimi i pruskimi, z Poznańskiem, Prusami zachodnimi itp. Opis Szlaków, a mianowicie Księstwa Cieszyńskiego i części Opawy, zamieszkałej przez ludność polską, został opracowany wedle najnowszych źródeł przez W. Zielińskiego i ukaże się z pod prasy w styczniu, ozdobiony licznymi drzeworytami.

— **Redakcja „Hodowcy”** w świeżo rozestawianym prospektzie zapowiada od nowego roku znaczne rozszerzenie tego pisma bez podniesienia ceny prenumeracyjnej. Takie pisma, jak *Hodowca*, jak *Kuryer Rolniczy*, powinny mieć u nas bardzo wielką ilość prenumeratorów; jeśli bowiem słyszymy nieraz narzekania praktycznych rolników, że wogóle pisma rolnicze są zanadto teoretyczne, to o dwu wzmiankowanych tego powiedzieć nie można. Wreszcie podają one wiedzę rolniczą w tak popularnej formie, że może je czytać każdy, nawet nie specjalista.

— **Nowe pismo.** W tych dniach ma wyjść z druku I numer nowego pisma poświęconego przeważnie literaturze pięknej p. t. „Życie”. Celem redakcyi ma być skoncentrowanie w tym nowym organie

najwybitniejszych utworów współczesnych z dziedziny poezji, powieściopisarstwa, nowellistyki, oraz studyjów i prac teoretycznych dotyczących literatury swojskiej. Osobne dodatki mają objąć arcydzieła poezji i powieściopisarstwa zagranicznego.

— **Wydawnictwo „Wszechświata”** egzystować będzie i nadal, gdyż niedawno dotychczasowi jego nakładcy postanowili pokryć deficyt udziałami pięćdziesięciarublowymi i pożyteczną swą pracą dla społeczeństwa prowadzić w dalszym ciągu. Wypadałoby tylko, iżby publiczność czytająca poparła usiłowania te więcej niż do tej chwili!

— **„Strzecha Rodzinna,”** kalendarz p. Edwarda Kolińskiego ukazał się w druku na rok II, 1887. Jest to bardzo dobry kalendarzyk, ułożony z uwzględnieniem głównym potrzeb ludu i wogóle klas mniej oświeconych.

— **Do dzisiejszego numeru** dodajemy prospekt na wydawnictwa p. Michała Glücksberga ilustrowane i powieściowe.

Korespondencyje „Tygodnia.”

Z Rawy, dnia 5 grudnia 1886 r.

Rawa żyje.—Omleciek reporterski.—Prośba o szkoły.—Nowe bruki.—Nowo-wynaleziona trotuary.—Zadrzewienie ulic.—Chodniki—Chodniki w zawiązku.—Towarzystwo dramatyczne bez firmy.—Magik Piccolomini.—Koncert nie na arnie eolskiej.—Medytacje o Szedrynie.—Pstrokaty kajzerowicz.—Odprawa.—Krzyżak na drogę.—Burdno plotki.—Kagańce bez-pieczestwa!

Od czasu, jak nasz korespondent onie-miał, zostaliśmy odcięci od Piotrkowa, tak jak gałęź od rozłożystego dębu—i z tego powodu pomysleliśmy zapewne, że Rawa zapadła się jak starożytna Pompeja! Otóż, ażeby zmartwych powstać, i okazać wam znaki życia, ja, niżej podpisany, chcę zastąpić dawnego korespondenta, i w ryńce swojej samowiedzy, usmarzyć wam jaki omleciek reporterski, który, jeżeli okaże się smacznym, spożyjcie go; jeżeli zaś poczujecie w nim dym próżności i nicestwa literackiego, wrzucicie go do kosza!

Przeoglądając wysłane już egzemplarze „Tygodnia,” dowiedziałem się, że ostatnia korespondencyja z naszego miasta, była pomieszczona w № 26. Dawna to zaiste epokal Co prawda, niewiele od tego czasu przybyło do zanotowania w naszym cichem miasteczku; wszakże były objawy ruchu i życia, o których wspomnieć należy.

Mieszkańcy nasi, nie mając dotąd szkół, a oceniając naglącą ich dla dzieci potrzebę, z powodu bytności Najjasniejszego Państwa w Spale, podali najpoddanniejszą prośbę w tym przedmiocie, na którą rezolucyja jeszcze nie nastąpiła.

Bruki w naszym mieście, które wiele do życzenia pozostawiają, poprawione już zostały na niektórych ulicach; nadto, wyjęto bruki z trotuarów i zrobiono tym sposobem miejsce na mające się założyć chodniki z kamienia lub asfaltu; nim to jednak nastąpi, wyłobione miejsce wysypano miałkim żwir-em, po którym gdy jest sucho chodzi się daleko wygodniej niż po bruku, lecz kiedy mokro, nogi tak lgną w błocie, że trzeba koniecznie przejść na bruk, aby nie pogubić kaloszy. Przy tych nowo zaimprovizowanych trotuarach na niektórych ulicach, posadzono akacje, które z czasem przyczynią się do upiększenia miasta i odświeżenia powietrza. Ze wszystkich właścicieli domów, dwóch tylko okazało się optymistami: p. Julijusz Schrajer miejsce przygotowane na chodnik wylać kazał asfaltem, zaś p. Strzelecki zrobił przed swym domem chodnik drewniany. Kiedy jednak dołączymy się owej błogiej chwili, w której inni posesyjonaci pójda za tym przykładem, tego nie potrafiłaby przepowiedzieć, gdyby żyła obecnie, nawet panna Le Normande (*).

W drugiej połowie lipca przybyło do nas jakieś towarzystwo dramatyczne bez firmy, które rozłożyło swoje penaty w ogrodzie p. Tripnera. Trwające podówczas deszcze i zimno, oraz zmanifestowane w kilku przedstawieniach ubóstwo talentów dramatycz-

(*) Sławna kabalistka za czasów panowania Napoleona I.

nych, tak odstręczyły publikę, że pseudo-artysty nie mając widoków dalszej egzystencji, wyjechali podobno do Reczywoła, gdzie zamierzili tamtejszą publiczność zelektryzować swemi talentami!

W miesiącu październiku zawadził o Rawę A. K. Piccolomini „prestidigitator nowej magii, brzechomowca i wirtuoz na arnie eolskiej” przybyły jakoby z Mediolanu! Oczywiście przybył z tego włoskiego grodu, o to z nikim strzelać się nie będą, ale nawiasem wspomnieć mi wypada, że mówił po francuzku, po niemiecku, po polsku i po rusku... tylko nie po włosku. Przedstawił on cztery, na których oprócz sztuk magicznych, bardzo zręcznie pokazywanych, wykonywał magnetyczno-spirytyczne dowiadczenia, sceny mimiczne i brzechomowcze; nadto grał na małej ustnej harmonijce niektóre wyjątki z oper włoskich i Karnawał Wenecki, czem wprawiał w zdziwienie nawet publiczność muzyczną, bo intonacyja płynąca z tej zabawki dziecięcej, była zupełnie czystą i melodyjną. Arfy jednak eolskiej nie wdziliśmy, i ta zapewne istniała jedynie w imaginacyi mediolańskiego maestra.

Czytając w tłumaczeniu szkic obyczajowy Szedryna, p. t. *Ludzie pstrokaty*, pomimo-woli nasuwa mi się pod pióro niebywały skandal, jaki niedawno miał miejsce w naszym mieście. Otóż opiszę go pokrótce, bez żadnych komentarzy, aby przekonać ogół, że Szedryn nie myli się twierdząc: iż żyjemy dziś w ciężkich czasach, „że po kim nie złego nie oczekujemy, ten zdradzi nasze zaufanie, że czego najmniej spodziewamy się, to nas najpewniej spotka, bo obecnie weszliśmy w takie stadium demoralizacyi, że ludzie znikczemnieli, i stracili resztki sumienia!”

Do domu państwa X., wprowadzony został przez znajomych pan ** i przedstawiony z najlepszej strony. Córka tych państwa, młoda i ładna panienska, podobała mu się i wkrótce udał dobrze zakochanego, poczem, w niedługim czasie, oświadczył się i został przyjęty. Jako gdzieindziej zamieszkały, prosił o przyspieszenie ślubu; dzień został oznaczony i zdawało się, że wszystko jest w porządku. Bywając w tym domu dosyć często i sondując na wszystkie strony, miał możność przekonać się, jaki posag otrzyma i zdawał się na oko ze wszystkiego zadowolony.—Tymczasem w wiliży ślubu, zamiast przybyć, jak umówił się, dla dopełnienia formalności przedwstępnych, nie przybył, tylko przysłał telegram, że jest bardzo chory i na ślub przyjechać nie może!

Po otrzymaniu takiej wiadomości, państwo X., ich córka, i przybyli już na wesele, do rodziny należący goście, z przerażenia ostupieli. Zaprawdę—to nie żarty, urządzić komu takie fiasco: tu są już zaproszeni na wesele nietylko z miasta lecz i z odległych okolic, tu wszelkie przygotowania z nieodłącznymi od tego kosztami już są na ukończeniu, tu dopytują się po całym mieście, kiedy będzie ślub?—a tu naraz wszystko niknie w oczach, jak bańka mydlana i, zamiast godów weselnych, istny pogrzeb! Po ochłonięciu z pierwszych wrażeń i głębszem zastanowieniu się, zaczęto przypuszczać, że pan ** spekuluje na jakiś interes, że zapewne liczy na to, iż gdy ślub odłoży, to go będą prosić na kłęczkach, aby się z panną ożenił, a wtedy stawiać będzie warunki takie, jakie mu się podoba!—Zawiódł się wszakże nieborak w swych rachubach, bo najprzód zapytano się znajomych o jego zdrowie, a gdy otrzymano odpowiedź zaspakajającą, postanowiono od razu zerwać wszelkie stosunki, jako z człowiekiem niezastępującym na zaufanie.

I tak się też stało. Gdy przybył nazajutrz w sam dzień ślubu do państwa X.—nie przyjęto już żadnych z jego strony objaśnień, dając jednocześnie do zrozumienia, aby opuścił raz nazawsze gościnne dotąd progi domu państwa X. Ci ostatni zaś dziękują Bogu, że

ich ochronił od takiego zięcia, z którym ich córka, jak się z jego postępków okazało, nie mogłaby być nigdy szczęśliwą.

Cóż głównie przyczyniło się do tej katastrofy? Z jednej strony różna plotki, rozpущane przez zawiść i zazdrość, a z drugiej chciwość, wyrachowanie i brak zaufania. Gdyby nie ta patrokacizna, jak Szchedryn powiada, byłoby wszystko skończyło się jak najlepiej. Ten fakt iście patrokaty wywołał ogólne oburzenie w mieście przeciwko panu * *

Państwo X. cieszą się ogólnym poważaniem; dlatego też wszyscy ich znajomi, a między nimi ludzie bardzo poważni, oświadczyli, że podziwiają wysoką delikatność państwa X., i że z nimi serdecznie współczują.

Ja zaś z swej strony jeszcze dodam, że tym plotkarkom, które z braku zajęcia i przez złą wolę, swemi plotkami naruszają spokój domowy ludzi uczciwych i szarpią niesłusznie ich honor, należałoby niepowsściągliwie buzie zabezpieczyć kagańcami milczenia, tem więcej, że one w swej pretensjonalności, uważają się za coś lepszego, a w rzeczywistości niczem więcej nie są, jak straganiarkami.

Nie—on.

Łask 8 grudnia 1886 r.

Metoda profesora Kusocińskiego. — Kantor stręczeń małżeństw. — Kościół Łaski. — Z Łasku do Pabjanic i stan sanitarny tych miast.

Wynalazki i udoskonalenia na polu gry hazardowej, za pomocą wolty, kanarków i t. p. sztuczek łamanych, znalazły i u nas zastosowanie; szczególnie zaś uwydatniły się podczas dość licznych napływów młodych ludzi, przybyłych z różnych stron dla spełnienia powinności wojskowej.

Duszą kartografów wychających na cudze mienie jest były piotrkowianin b. urzędnik p. D. który za swe wysoce rozwinięte zdolności w tym kierunku, był zmuszony opuścić wasz Piotrków. Tu u nas łatwiej o niedoświadczonych, których można ograbić i którzy też, bez hałasu i szczególnych wysiłków, istotnie zawsze wpadają w nastawione na nich sidła. Sądźmy jednak, że i nasza okolica niedługo uprzykrzy się szanownemu profesorowi wolty i obierze on sobie, lub będzie zmuszony obrać inną arenę do popisu dla swego talentu!

Z jednej strony obsiedli nas karcjarze, z drugiej falanga lichwiarzy i pokątnych doradców. Oprócz tego mamy jeszcze to, czego wy z pewnością nie macie: coś w rodzaju kantoru stręczeń małżeństw pod zarządem pana S. Koncezy i szyldu wprowadzie on niema—ale niemniej de facto jest to filantrop, który w tym kierunku prowadzi swoje operacje. I tak, chcący zapalić pochodnie hymenu i zespolić się przez związek małżeński z brzęcząca jaką kiesz, udaje się do p. S. a ten mu okazuje album z fotografijami posażnych pań, i ze stosownym wykazem ich posagów. Biedne dziewczęta, choćby ozdobione krasą licą i moralnymi przymiotami, nie wchodzą na się rozumieć do tego albumu pozłacanych piękności.

Po zrobionym wyborze, następuje uгада co do honorarium, i dobroczyńca-faktor każe sobie za swą usługę wystawiać weksel na stosowną sumę. Po załatwieniu tych formalności, następuje wprowadzenie konkurenta do domu przyszłej połowicy, oraz przedstawienie go jako osobistości bardzo obiecującej, posiadającej znaczne w mieście stosunki i niezłe w świecie urzędniczym stanowisko. W rzeczywistości rzecz się najczęściej przedstawia zupełnie odwrotnie.

Dzięki reklamie tego przedsiębiorcy, do Łasku zjeżdżają się jak do jakiej ziemi obiecanej różnego kalibru indywidua, wykolejone burzami życia. Praktyki takich jednostek wywierają wpływ bardzo szkodliwy na otoczenie, a sztuczne kojarzenie małżeństw wydaje bardzo zgubne następstwa.

Wnętrze starożytnego tutejszego kościoła

wcale nieźle się przedstawia — znać wszędzie ład i porządek; za to strona zewnętrzna wiele pozostawia do życzenia. Główną przyczyną był dotąd brak zupełny funduszu; obecnie jednak, dzięki staraniu miejscowego proboszcza ks. Michalskiego i wikarego ks. Lubowidzkiego, już rozpoczęto reparację dwóch wież i innych zewnętrznych uszkodzeń.

Skwer okalający ementarz kościelny znajduje się także w opłakanym stanie, drzewka połamane, a trawniki zniszczone; lecz kwestyja ta należy do municypalności miejscowej, *vulgo* magistratu, który jakoś nie może się obudzić ze snu błędnego. Pabjanice, miasteczko co prawda niewielkie, jest tak czyste i schludne, że mogłoby śmiało być wzorem dla Łasku. W Pabjanicach spotykamy np. ulice i zbiegające się drogi publicznie powysadzone drzewkami, utrzymywanymi w wzorowym porządku, co głównie zawdzięcza się staranności b. burmistrza p. Słóarskiego, a obecnie p. Łuszkiewicza. U nas zaś jest zaledwie 5 drzewek poobgryzanych i połamanych przez żydowskie kozy. Widocznie przy obecnym stanie rzeczy gwałtem nam potrzeba ludzi w rodzaju pp. S. i Ł., którzyby pojmowali swoje stanowisko i obowiązki.

Gdyby nie energija i dbałość o dobro i bezpieczeństwo publiczne miejscowego naczelnika powiatu księcia Czagadajewa, nasz Łask zagrzebałby się pod gruzami błota i nieczystości, bo municypalności łaskiej jakby nie było.

Szosa łasko-pabjanicka potrzebuje gwałtownie energiczniejszej opieki; jest bowiem tak pełna wybojów i dziur, że w tym roku, na wiosnę w niektórych jej miejscach, konie więzły literalnie w błocie; oóż to będzie w roku przyszłym, skoro przez lato o poprawie jej literalnie nikt nie pomyślał. To też kuryjerki na pociągi do Łodzi i innych miejscowości prawie zawsze się opóźniają; strata to ogromna i dla pasażerów i dla poczthalterów. Gdyby łaskie plotkarki zechciały się przejechać tą szosą, na pewno by sobie poucinały języki.

Na zakończenie, jak na wety, do drukowanych już dokumentów, świadczących jawnie o germanizacji nazwisk polskich w parafii Zduńsko-Wolskiej, dorzucam jeszcze jeden, bodaj czy nie najważniejszy dokument: protokółarne zeznanie *pseudo-Nachtigala*, w urzędzie Wójta gminy Łask, w tłumaczeniu z rosyjskiego:

„Dnia 14 września 1886 r. W skutek polecenia p. Naczelnika pow. łaskiego z dnia 13 września № 13830, wezwany przeze mnie do kancelaryi gminnej Wilhelm Słowiński zeznał, co następuje:

„Imię moje *Wilhelm*, nazwisko *Słowiński*; mam lat wieku 58; ojciec mój nazywał się *Michał Słowiński*, urodził się we wsi Nowy Świat gminie Wodzierady w pow. łaskim i ochrzczony został w kościele w Miłkołajewicach.

„Dlaczego dzieciom moim nadano na Chrzczenie S-tym nazwisko niemieckie, objaśnić nie umiem. Pastor Zduńsko-Wolski nazwiska „Słowiński” nie chce przyjąć, tylko „Nachtigal.” Na tem kończę moje zeznanie, a jako nieumiejący pisać, proszę, aby się za mnie podpisał *August Frankowski*. (podpisano) Za nieumiejącego pisać Wilhelma Słowińskiego podpisuje się *August Frankowski*. Wójt gminy Łask Waleński.

Kopiję urzędową powyższego dokumentu, przesyłam na dowód Szanownej Redakcyi „Tygodnia.”

A. K.

O podziale historii prawa polskiego na okresy.

Rys krytyczny poglądów na całokształt dziejów dawnego prawa i Państwa polskiego

napisał
Edmund Dylewski

Kandydat nauk prawnych.

Il faut éclairer l'histoire par les lois et les lois par l'histoire.

Montesquieu.

(Dalszy ciąg—patrz № 41).

§ 4. Podział na okresy i ich charakterystyka A. W. Maciejowskiego.

Drugim z rzędu uczonym, który podzielił dzieje prawa polskiego na okresy był profesor b. uniwersytetu Aleksandryjskiego w Warszawie—Wacław Aleksander Maciejowski. Zamierzwszy zbadać dzieje wszystkich prawodawstw słowiańskich, musiał on z konieczności w badaniach, na tak szeroko zakreślonych skalę, dążyć do ścisłej systematyczności w wykładzie, by w nawale materiału nie zginać, faktów pierwszorzędnej wagi nie pominąć, drugorzędna zaś we właściwy sposób około pierwszych ugrupować i przedstawić. Ztąd też przedewszystkiem o podaniu podziału na okresy pomyśleć musiał. „Jak w każdej innej sprawie, mówi on, tak też i tu, chcąc dopiąć pożądanego celu, potrzeba obrać sobie główny punkt działania, zwrócić nań całą uwagę, a stanowiący na nim, czynić z niego na wszystkie strony stosowne obroty. W historii prawodawstwa jakiegobądź narodu jest takim punktem działania ów czas, w którym po raz pierwszy, jeżeli nie o kodeksie praw, to przynajmniej o statucie pomyślano, czyli prawne zwyczaje w statut, a zaś statut w system ułożono prawa. (*)

Jeżeli zaś takiemu rozpołowieniu dziejów przez fakt wspomniany towarzyszyć będą i inne okoliczności, wykazujące wielkie zmiany bądź w polityce, bądź w cywilizacji narodu zaszły, tem więcej pewności posiadać będą wyznaczone okresy. Takim właśnie punktem głównym, rozstrzygającym kwestyję podziału na okresy, jest w dziejach ustawodawstwa polskiego wiek Kazimierza Wielkiego, kiedy po raz pierwszy prawo w formie statutu na zjeździe w Wislicy ogłoszono. Rokiem więc 1347, wedle Maciejowskiego, dzielić należy dzieje prawa polskiego na dwa okresy: pierwszy do połowy XIV wieku—to okres prawa zwyczajowego; drugi od tego czasu do końca XVIII stulecia—okres prawa systematyzowanego w statutach.

Ogólna charakterystyka tych okresów u Maciejowskiego wiele zostawia do życzenia. W okresie pierwszym — twierdzi — Polska znakomicie się odznacza ustawodawstwem wielkopolskiem i małopolskiem, i przezeń to wywiera wpływ na Śląsk, Pomorze, Łużycę i Słowian nadłabiańskich. (3). W okresie drugim Polska utracą ten wpływ: Śląsk zagarnęli Czesi, Pomorze doszczętnie zniemczone zostało. Prawodawstwo polskie zastąpione zostało w krajach tych przez zwyczaje i prawa niemieckie, które prawie wyłącznie tam zapanowały. Tenże los, tylko o wiele wcześniej, spotkał Słowian nadłabiańskich. Straty te jednak powetowała sobie Polska z nawiązką, inne narody przyjmując pod swe panowanie. Prawodawstwa i urzędnictwa polityczne Polki wywierają odtąd wpływ na Ruś z wyjątkiem Księstwa Moskiewskiego, na Litwę i Zmudź, na plemiona niemieckie, osiadłe na brzegach morza Bałtyckiego i w Prusach, a nawet część Pomorza wraca do Polski. Kresem drugiej tej epoki dziejowej ma być upadek konstytucyi 3 maja.

Nie wykazując, jakie to było owo zna-

(1) Historia prawodawstw Słowiańskich. Wydanie II. t. I § 31.

(2) Tamże. Wydanie I, tom I. § 7.

komite odznaczenie się ustawodawstwem w okresie pierwszym, Maciejowski ponuremi farby maluje stan prawodawstwa okresu drugiego. Wedle jego zdania, następcy Kazimierza Wielkiego w sferze prawodawstwa nie dokonali nic osobliwego. Wszystkie prawa tego okresu i prace około skodyfikowania takowego nie zasługują na uwagę, a to ze względu, iż inicjatorzy ich zaniedbali to, co było przedmiotem szczególnej pieczy ostatniego Piasta, nie starali się mianowicie o ustalenie równowagi i harmonii między różnymi stanami narodu. Jedynym dodatkiem w ustawodawstwie tego okresu zjawiskiem, było zorganizowanie trybunałów, lecz i te chybiły celu (3). „Po zrobieniu przez Kazimierza W. układu statutów polskich i po króla tego skonic — są słowa autora Historii Prawodawstwa Słowiańskich — zajmowano się przez czas niejaki korzystnie prawodawstwem; a nawet była nadzieja, iż jedno prawo połączy z sobą wzajemnie wszystkie narodu stany; że nauka wywierająca swe wpływy na praktykę sądową wpłynie też przez nią i na prawodawstwo; że Trybunał Koronny wyświadczy choć w części taką samą przysługę krajowemu prawodawstwu, jaką uczynił Rzymowi edykt pretorski. I byłoby osiągnięte piękne te cele, gdyby zewnętrzne okoliczności nie były w XVI w. do reszty zepsuły harmonii szlachty z mieszczańskimi, gdyby sędziowie byli postawieni w konieczności nabywania nauki prawa, gdyby Trybunały, choć ważniejsze wyroki swe ogłaszając drukiem, powodowały przez to upowszechnienie się nowych zasad prawa w Koronie i Litwie. Przez takowe przygotowany naród do przejścia się nowymi pojęciami, byłby się oraz usposobił do przyjęcia nowego praw kodeksu. Co gdy nie nastąpiło, przeto sejm przedstawiony sobie roku 1778 przez Andrzeja Zamojskiego kodeks odrzucił, albowiem nie przejął się był jeszcze pojęciami prawa politycznego o tyle, o ile wiedziony zdaniem filantropów XVIII w. zrobił postępy w prawodawstwie karnem” (4).

Za cóż jednak ostra nagana okres drugi spotyka? Oto główny zarzut Maciejowskiego tkwi w tem, iż Polacy, acz wedle sił i możności pracowali z pożytkiem na polu prawodawstwa, do stanowczego jednak wypadku rzeczy nie doprowadzili, bo z nagromadzonego materiału ani jednego nie ułożyli kodeksu, czem właśnie okres pierwszy celuje. (5)

Wogóle — wedle zdania Maciejowskiego — prawodawstwo w okresie drugim stało na niskim stopniu rozwoju i wiele było praw, lecz w sądach brak było sprawiedliwości i prawaości; od czasów Zygmunta II cywilizacja upada, a nauka prawa weale nie istnieje. (6)

Zauważyć winniśmy, że z tak surowym wyrokiem dla przeszłości dziejów naszego ustawodawstwa nie występują nawet ci, których o sympatyje dla nas podejrzewać nie możemy. Prof. Nikicki np. widzi właśnie w rozwoju prawodawstwa i sądownictwa u nas najjaśniejszą stronę dziejów Polski. Fałszywa to zresztą metoda — oceniać dzieje wedle tego, czego w przebiegu ich nie uczyniono. Żądać od Polski wieków XIV—XVII, by wszystkie stany pod jedno poddała prawo, jestto domagać się tego, by Polska wszystkie społeczne wyprzedziła narody. Że nauka w Polsce wpływała na prace ustawodawcze, dowodem statuty Łaskiego, Taszyckiego i Przyluskiego, dowodem Trybunały, których organizację właśnie nauka doradzała (Fr. Modrzewski) już wtedy, kiedy sejm o ich zorganizowaniu jeszcze ani marzył. Nie podobały się Maciejowskiemu Trybunały, a jednak nie

mogłby, o ile nas pamięć nie zawodzi, żadnej współczesnej instytucji sądowniczej w Europie wykazać, któraby ogłaszała swe wyroki drukiem, lub takie usługi, jakie edykt pretorski w Rzymie, oddawała. Zresztą, Maciejowski dając pierwszeństwo okresowi pierwszemu a walcząc przeciw drugiemu, jeden tylko zarzut może postawić, a mianowicie, iż gdy pierwszy okres doprowadził do kodyfikacji, drugi nie uwienczył się takim skutkiem. Zarzut ten jednak nie może ani zwiększyć wartości prac ustawodawczych okresu pierwszego, ani zmniejszyć zasługi drugiego; bo kodyfikacja nie jest jeszcze ostatniem słowem w rozwoju ustawodawstwa, a dokonanie lub niedokonanie takowej nie jest probierzem do oceny tego rozwoju. Wszak Anglicy do obecnej chwili nie zdołali skodyfikować swych praw, a nikt przecież nie powie, że prawodawstwo angielskie w rozwoju swem jest zacofaniem i nie odpowiada potrzebom chwili.

Tak więc przekonywamy się, że Maciejowski nie wykazał indywidualnych cech wyznaczonych przezeń okresów, bo fakt, że w pierwszym okresie skodyfikowano prawa a w drugim nie, nie może stanowić cechy wyróżniającej okresy. W pierwszym okresie były pewne prawa, w drugim one się rozwinęły; rzecz więc cała polega nie na tem, czy one zostały usystematyzowane lub nie, lecz czy prawa te co do swej treści i ducha były odmienne w obu okresach, czy prawo w jednym, czy w różnych rozwijało się kierunkach, czy prawodawstwo ku jednemu czy ku różnym celom w obu okresach zmierzało. Takie zanotowawszy zmiany, mogliśmyby dopiero dzielić dzieje prawodawstwa na okresy. Tymczasem Maciejowski o tem milczy. Jakiż powód przemilczenia tak ważnej kwestyi? Oto ten, iż podział jego jest oparty na fackie skodyfikowania praw w r. 1347, fackie, który na rozwój prawodawstwa i ducha samychże praw nie wpływał zupełnie; bo fakt — uporządkowania materiału na samą jego wartość nigdy nie wpływa.

Zgodziwszy się zresztą można, choć z odmiennych niż Maciejowski pobudek, na wyznaczenie końca okresu pierwszego na wieku Kazimierza Wielkiego; żadną jednak miarą epoki od r. 1372—1795 w jeden okres zawrzeć nie można, bo w tej epoce prawodawstwo zmieniało swe cele, zmieniało kierunek i drogi rozwoju, co odmiennie na cały naród sprowadzało skutki. Dość porównać prawodawstwo XVII wieku z prawodawstwem sejmu czteroletniego, a wybitne znajdziemy między nimi różnice. Jeżeli zaś te istniały, jeżeli kierunek i cel ustawodawczej pracy się zmieniał, to już epoka ta nie na jeden, ale na kilka okresów musi się dzielić; inaczej bowiem, podział żadnej wartości ani naukowej, ani metodycznej i dydaktycznej posiadać nie będzie. O tyle on by ułatwił zrozumienie i napisanie dziejów prawa polskiego, o ileby podział na okresy, pogański i chrześcijański, przyczynił się do ułatwienia tegoż zadania co do dziejów powszechnych.

Musimy jednak częściowo podział Maciejowskiego usprawiedliwić. Nie można spuszczać z uwagi, że pisał on nie dzieje wyłącznie prawodawstwa polskiego, lecz dzieje prawodawstwa wszystkich słowian; że zatem, badając prawo polskie, studyja swe do badań praw całej słowiańszczyzny stosować musiał, a więc szukał takich punktów stycznych, któreby współcześnie w dziejach prawodawstwa wszystkich Słowian odszukać się dały. A właśnie fakt skodyfikowania praw niemal współcześnie u wszystkich słowian ma miejsce: w dziejach prawodawstwa polskiego przypada on na wiek Kazimierza Wielkiego czyli na r. 1347, w czeskim — na wiek Karola IV r. 1348, w ruskim — na koniec wieku XIII, w prawie słowacko-węgierskim na wiek Ludwika kró-

la r. 1342—1385, w serbskim — na wiek Dušana cara r. 1349. Nie dziw więc, że Maciejowski wyznaczając okresy dla dziejów prawodawstwa całej Słowiańszczyzny, ten wiek XIV za międzę graniczną okresów obrał.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na Tydzień za kwartał I-szy roku 1887, Redakcja prosi zalegających w opłacie o jaknajspieszniejsze uregulowanie rachunków.

Cena prenumeracyjna w Piotrkowie wynosi:

kwartalnie . . .	rs. — k. 75,
półrocznie . . .	„ 1 „ 50,
rocznie	„ 3 „ —

Na prowincyi prenumerata wynosi, z kosztami przesyłki pocztą, opasek i ekspedyceji

za kwartał . . .	rs. 1 k. 10,
„ pół roku . . .	„ 2 „ 20,
„ rok	„ 4 „ 40.

Uwaga. Ponieważ na skutek ogólnie wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo dawnym przedpłacicielom pomimo nawet dopuszczenia z ich strony zaległości w opłacie prenumeracyjnej; niniejszem przeto upraszamy tych, z pomiędzy dłużnych nam prenumeratorów, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia,” aby o tem raczyli donieść nam listownie, objawiając zarazem to postanowienie na poczekaniu i, żądając od niej niezwłocznego zwrócenia nadesłanych numerów. *W razie przeciwnym, będziemy zmuszeni uważać ich jako naszych dłużników.*

Opuszczając Piotrków, wszystkim naszym znajomym i przyjaciółom składamy najszersze życzenia szczęścia i serdeczne wyrazy pożegnania.

E. Schuer z Żoną.

— „Niwy” zeszyt Nr. 287 wyszedł z druku i zawiera: I) „Kilka uwag o rozszerzeniu zdolności wstępowej do właścicieli ziemskich w Królestwie,” napisał Ludwik Górski.—II) „Ostatni romantyk,” Szkice literackie, przez E. Zorjasa (dokończenie).—III) „Prace delegacyi przemysłowo-rolniczej,” III. W sprawie kredytu hipoteczno-amortyzacyjnego dla potrzeb rolnictwa, referat Józefa Kirszota-Prawnickiego.—IV) „Głos ze wsi o „Głosie” Warszawskim,” przez Konstantego Popiela.—V) „Szkoła i korepetytor,” przez W.—VI) „Sprawy bieżące,” XII, napisał Choraży.—VII) „Przegląd literacki,” 11) Pamiętnik o Maryi Wesslównie, królewiczowej Konstantowej Sobieskiej, pisany ze wspomnień rodzinnych przez Sabinę z Gostkowskich Grzegorzewską, opisał S. G. 12) Leona Saja—Les solutions démocratiques de la question des impôts, przez d-ra J. Leo.—VIII) „Kronika handlowa,” XVIII, napisał J. Wł.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 4 (16) grud. na rynku w osadzie Wolborzu na sprzedaż mebli, fortepianu, sukien, krów, od sumy 446 rs.

— 22 grud. (3 stycz.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż: 1) działka ziemi w polu „Koziny” w obrębie m. Łodzi od sumy 100 rs. 2) nieruchomości w osadzie Wolborza pod № 127/129 od sumy 306 rs.

— 27 grud. (8 stycz.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie dla sprzedaż: 1) nieruchomości w Piotrkowie przy ul. Sławińskiej pod № 101/252 od sumy 500 rs. 2) 10 morgów ziemi z budynkami wa wsi Podpiotrkówek-Poduchoway w gminie Uszczyn, od sumy 300 rs.

— 2 (14) grud. na rynku w Piotrkowie na sprzedaż bydła, mebli i sprzętów domowych, od sumy 283 rs. 50 kop.

— 21 marca (2 kwiet.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości: 1) w m. Łasku przy ul. Garbarskiej pod № 220, od sumy 700 rs.

— Tegoż dnia w sądzie gminnym 3 okręgu p-tu łódzkiego, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Bałuty pod № 25, od sumy 800 rs.

— 2 (14), 5 (17), 9 (21), 16 (28), 19 (31) grudnia i 23 (4), 26 (7), i 30 grud. (11) stycz. na rynku w m. Piotrkowie, na sprzedaż mebli, fortepianu, koni, bryczek wołów, krów, owiec, jalowizny, zboża i innych przedmiotów.

— 2 (14), 11 (23) i 18 (30) grud. na rynku w m. Łasku, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego, sprzętów domowych i zboża.

— 18 (30) grud. w urzędzie p-tu bedzińskiego na dostawę w ciągu 1887 r. różnych produktów dla szpitala aleksandryjskiego w Bedzinie, od sumy 2248 rs. 54 kop.

(3) Tamże. Wyd. I tom I § 16.

(4) Tamże. Wyd. II. §. 32

(5) Wyd. I tom. I § 18.

(6) Tamże. § 16.

— 2 (14) grud. we wsi Krosno gminy Przechybi, na sprzedaż 6 krów i buchaja, od sumy 175 rs.
— 8 (20) grud. na rynku w Brzeźnicy, na sprzedaż 3-ch żrebiąt, 7 cieląt, 4 krów, 3 par wołów, 15 korey kartofli, od sumy 265 rs.
— 15 (27) grud. na komorze w Sosnowcu, na sprze-

daż skonfiskowanych towarów, za sumę 3582 rs. 19 k.
8 (20) grud. w kancelaryi leśnictwa lubocheńskiego, na sprzedaż drzewa w porębach № 21, 22 w strażnicy Czołna, od sumy 2436 rs. 19 kop.
— 17 (29) grud. w urzędzie p-tu noworadomskiego: 1) na 3-ch letnią dzierżawę bydłobójni w Nowora-

domsku, od sumy zniżonej 1381 rs. 50 kop. 2) na sprzedaż 213 sztuk wierzechów z lasu miejskiego, od sumy 17 rs. 14 kop.

— 18 (30) grud. w magistracie m. Noworadomskiem na 3-ch letnią dzierżawę działków ziemi i łąk, należących do kasy miejskiej w m. Noworadomsku.

O G Ł O S Z E N I A.

NA GWIAZDKĘ!

Najnowsze Książki i Nuty

STOSOWNE NA PODARKI

wydane nakładem Księgarni i składu Nut
FERDYNDANDA HOESICK'A

w Warszawie, ulica Senatorska nr. 469.

Do nabycia w obu Księgarniach
w „Petrokowie”.

Od A do Z:

Prześliczny Elementarz Obrazkowy dla grzecznej dziatwy z 24 kolor-rycynami i tytułem kolor. Cena karton, Rs. 2.

Bajarz Polski:

Zbiór bajek najcenniejszych pisarzy Polskich z 8 kolor. rycinami. Cena Rs. 2.

Ziemia Ognista:

Przygody młodego podróżnika z 16 rycinami. kartonow. Rs. 1. 20 w ozdobn. opr. Rs. 1. 80.

Reginka i prawdziwe bogactwa:

Powieść dla pańek kartonowana Rs 1. 20. w ozdob. opr. Rs. 2.

Podróż po Europie:

Opisy malownicze e przez Strojnowskiego karton. Rs. 1. 50 ozdob. oprawie Rs. 1. 80.

Ziemia i jej mieszkańcy:

Opisy malownicze 3 tomy w oprawie Rs. 4 w ozd. oprawie Rs 4. 80. (R. i Fr. № 11422.) (2—2)

Agentura Handlowa i Ekspedycyjno-Komisowa W. GANCARCZYKA & J. SEMERZYŃSKIEGO w Dąbrowie Górniczej.

Dostarcza Węgle w różnych gatunkach i sortach po cenach kopalnianych. Zajmuje się Ekspedycją towarów. Przyjmuje wszelkie Agentury odnoszące się do Handlu, Przemysłu i Rolnictwa, a także Ubezpieczeń. Załatwia wszystko sumiennie, energicznie i na dogodnych warunkach. (6—1)

DOBRY INTERES

zrobili prenumeratorzy „Gazety Łosowań,” jeżeli usłuchali jej rad. Gazeta radziła **KUPOWAĆ**

Oblig. Kanalizacyjne po 89 — późniejszy kurs	96
Listy Likwidacyjne	90
Akcje Bydgoskie	81
Rosyjskie Listy Zastaw. 150	162
Akcje Banku Handlow. 330	360
Akcje D. Ż. Pbl. Zach. 102	112

Gazeta radziła **SPRZEDAWAĆ**

Pożyczki Wschodnie po 101—późniejszy kurs	99
Rentę Kolejową	100
Pożyczki Prem. I Em. 245	239

Gazeta pomieszcza stale: 1) Artykuły w kwestyjach ekonomicznych z punktu widzenia praktycznego; 2) Losowania znanych tu papierów krajowych i zagranicznych i *Restanty*; 3) Wskazówki, jakie kupić i jakie sprzedać papiery; 4) Wiadomości z pierwszej ręki z dziedziny handlu i przemysłu; 5) Korespondencje z prenumeratorami; 6) Wykaz zaginionych i kradzionych papierów publicznych; 7) Kursa wszystkich papierów w Warszawie notowanych i papierów zagranicznych; 8) Ogłoszenia.

Przeglądamy na żądanie prenumeratorów ich papiery, czy nie zostały wylosowane; odpowiedzi w Gazecie.

Prenumerata **ROCZNA** w Warszawie rs. 1.

Na prowincyi z przesyłką rs. 2.

Wychodzi w każdą sobotę.

Administracja: **Krakowskie Przedmieście № 51.**

(R. i Fr. № 11866)

(3—3)

Drukarnia, Litografija

STEREOTYPOWŃIA, INTROLIGATORŃIA,
i Maszyny do linijowania ksiąg

E. Pańskiego

w „Petrokowie.”

Ma zaszczyt zawiadomić, że posiada na składzie wszelkie **KSIĘGI** i **DRUKI** w zakresie kancelaryjnych czynności **WW. PP. REJENTÓW** wchodzące. Wysyłka punktualnie i f-co.

Ceny przystępne.

Z czem poleca się łaskawym względom.

AGENTUR

poszukuje się w miastach Królestwa dla sprzedawania towarów zyskowych na korzystnych warunkach Oferty pod lit. **L. A.** adresować do Biura Ogłoszeń **N. Mattissen, w Petersburgu, Newski Prosp. 28/21.** (R. i Fr. № 12071.) (3—1)

LOKAL KAWALERSKI.

Złożony z dwóch pokoi i alkowy do wynajęcia w każdym czasie, róg alei Aleksandryjskiej i ulicy Odeskiej (0—5)

Do wydzierżawienia:

jeden lub dwa folwarki 7-włokowe, razem lub oddzielnie, z gotową intratą roczną około rs. 2000. Oferty nadsyłać do Redakcyi „Tygodnia” pod lit B. (6—3)

Książka do nabożeństwa

zostawiona jeszcze w czerwcu w ogródku bernardyńskim jest do odebrania w Redakcyi za zwrotem kosztów ogłoszenia. (0—6)

NICI BROOK'SA

Główny skład nici do szycia
bawełny do znaczenia

i robót szydełkowych
FIRMY

Jonas Brook & Bros

zawiadamia szanownych kupców, że z dniem 20-m listopada r. b. zaprowadzone zostały **ważne zmiany co do cen i warunków.**

Bliższych wiadomości udziela

B. D. Fothergill

WARSZAWA,

Bieleńska № 6.

R. i Fr. № 11643. (3—3)

1 lub 2 pokoje

na pierwszym piętrze od frontu, z oddzielnym wejściem, vis-à-vis cukierni p. Jasińskiego—w każdym czasie do odstąpienia za przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia,” pomiędzy godziną 3 a 5 po południu, każdego dnia. (0—11)

OSOBA INTELIGENTNA

poszukuje miejsca do zarządu domem i opieki nad dziećmi. Wiadomość u urzędnika pałaty Smolarskiego. (2—2)

Od 6 do 7 tysięcy

publi srebrem, potrzeba na 1-szy numer hypoteki nieruchomości w m. Tomaszowie, przynoszącej dochodu netto około 1,600 rs. Oferty nadsyłać do Redakcyi „Tygodnia” pod lit. B. (6—4)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{L} 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 25 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 \mathcal{L} . (13—5)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie. i Sanki.

(13—5)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych
RAJCHMAN i FRENGLER
w Warszawie, ulica Senatorska № 26.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t. „Królowa Złotych Pól.”

— Nie, napisalem do niej w niedziela i waznie
oczekuj odpowiedzi.
— A nie zapomniaj dać mi znać o niej? Do wi-
dzenia, idę do mego teścia!
Gontran de Morlan kazal się wprowadzić wprost
do hrabiego de Vézille, który siedział w swoim ga-
binie zajęty czytaniem kilku, dopiero co przynie-
sionych listów.
Ułagawszy czyjąś kroki, podniósł głowę.
— Al to pan, — rzekł. — Przychodzisz w samą porę!
— Jestem zachwycony! — rzekł Gontran —
Wczemże mógł być panu hrabiemu pomocnym?
— Odebrałem dziś rano kilka listów, których
treści pojąć nie mogę; cieszylbym się bardzo, gdybyś
mi pan pomógł w rozwiązaniu tych szarad.
— Zobaczymy! — rzekł Gontran, nie bez pewnej
obawy.
— Bankier Eliza Mitchell był w stosunkach z
panem. Wszak prawda?.. Oż... dziwna rzecz!.. nie-
dawno widziałem tego finansiste w Paryżu, a oto list
z New-Jorku, w którym domaga się mi, że w tym samym
czasie był on w Ameryce.
— To niemożliwe! To musi być jakiś pomył-
ka! — zaczął Gontran.
— A jednakże szczegóły są dokładne. Przyja-
ciel mój donosi mi o przybyciu do New-Jorku ban-
kiera Eliza Mitchell, starego kaleki, skąpcu, któ-
ry zabral ze sobą swego kasjera. Najdziwniejszem
jest jednak to, że zjawił się w Ameryce wtedy wła-
śnie, gdy tu w Paryżu, zamiasł chorego niedołęgi ban-
kiera, ukazuje się bankier miodazy od siebie, zdrowy i
sihny; że kasjer jego znika i jednoczesnie ukazuje
się znów w Ameryce w towarzystwie starego kaleki;
że w końcu nikt nie poznaje Eliza Mitchell w
Paryżu a Eliza Mitchell w Nowym Jorku nie ukry-
wa bynajmniej tego, że sprzedal bank swój wraz z
nazwiskiem za wcale pokazy sumę.

— 53 —

— Nie, panie hrabio! To, co pan zapewne przy-
pisujesz pehnięciu bagnetem, jestto poprostu ubodze-
nie byka — rzekł, uśmiechając się i spostrzegłszy kie-
runek mego wzroku.
— Czyżby tameczne byki miały trójkątne rogi?
pomyślałem sobie i więcej go nie badałem.
— Może się pan mylisz? — zapytał Gontran. —
Przypadkowe podobieństwo nasunęło panu i inne przy-
puszczenia.
— Nie myślę się! — rzekł oschle hrabia. — Notary-
jusz Escudier nie jest kim innym, jak John'em Horn-
sbyl
Gontran spuścił znowu oczy.
— Nie poszczęściło się więc panu w odwoływo-
niu się na świadectwa takich zaonych i zasłużo-
nych mężów! — mówił dalej hrabia z nieukrywanem
szyderstwem. Czcigodny Antoni Murphy nie więcej
wart od innych. Pan, który mieszkałeś w Australii,
powinieneś być słyszeć o tajemniczej osobistości, któ-
rą tam nazywają: „Duchem lasów.”
Gontran wyprostował się i zadrzał.
— Słyszałem o nim! — wyszeptał.
— Wiesz pan zapewne, że człowiek ten żyje zdala
od cywilizowanego świata; że mieszka w lesie ze swym
wiernym koniem; że żywi się upolowaną przez siebie
zwierzyną; że wychodzi z ukrycia jedynie po kupno
kul i prochu, za które płaci skórami zwierząt i zło-
tym piaskiem. Człowiek ten ślubował sobie wytepie-
nie wszystkich tubylców.
— Wiem o tem!
— Lecz nie znasz pan zapewne przyczyny tego
dzikiego istnienia!.. Ja ją znam, bo ten człowiek jest
moim najlepszym przyjacielem i nie ma przedemną
tajemnic!
— Duch lasów jest pańskim przyjacielem?... za-
wołał Gontran.
— Tak, jestem jego jedynym przyjacielem. Ko-

— 56 —

— I cóż Gontranie! twoje makabrowe? — zapy-
tal pewnego razu stary Nell.
— Nie wiem, co to znaczy, że teść mój strzeli-
ł mi. Ach ten Gwido! — dodał ścisnąc piść. — Czy
aby dość przedkro pozbedziemy się tego lotra?
— Ciężkimi. Przypuszczam, że Lukrecyja
jest już na dobrej drodze.
— A czy nie ma jeszcze wiadomości od niej?

VIII

— Tak, Gwidonie! Chęć być bogatą, czy sły-
szyż, choć być tak bogatą, jak nie mógłbyś mnie
uczynić oddając się nadal medycynie. A więc chodz-
my do Australii! Jedźmy tam zaraz jutro.
— Jutro?
— Tak, Gwidonie, jeśli mię kochasz zrobisz to
dla mnie.
Zawisła na jego szyi i objęła go swem upajają-
cem spojrzeniem.
Gwido ścisnął ją w objęciach i usta ich złączyły
się w gorącym, namiętym pocałunku.
— W takim razie — rzekł Gwido — nie mam już
potrzeby iść dzisiaj na prelekcye! Spakujmy więc
rzeczy!
— Pomogę ci, — zawołała Lukrecyja, klaszcząc
w dłonie z radością.
Była szalona ze szczęścia.
— Mam w zapasie kilka tysięcy franków, to
wystarczy nam na podróż, a po przybyciu do Mel-
bourne zaczął pracować. Znała mnie tam przecież
Nasjutr Gwido i Lukrecyja, byli już w dro-
dze do Londynu.

— 52 —

— O, tak Gwidonie! Kocham cię — zawołała.
I wybuchnęła spazmatycznym płaczem.
Królowa Złotych Pól.
6

— 49 —

dziewicę za to, że ta roztwiera serce do miłosnych
upojeń?..
Lukrecyja milczała. Z zachwytem przysłuchiwa-
ła się tej rozkosznej muzyce miłości, do której nie
była przyzwyczajoną.
— Kocham cię, — szeptał Gwido pieszczotliwie.
Włoszka podniosła na niego wilgotne od łez
oczy.
— Kochasz mię, Gwidonie? — szepnęła i west-
chnęła głęboko.
Kocha mię — myślała — bo sądzi, że jestem nie-
winną, lecz gdyby wiedział czem byłam...
— A ty, Lukrecyjo? — zapytał młodzieniec.
Milczała. Bezczelna Włoszka przeistoczyła się
w dziewicę, wstydzącą się swej przeszłości. Dopiero od
tej chwili rozpoczynała młodość!
— O, Lukrecyjo — ciągnął dalej — czy sądzisz,
że chciałem cię zwięść tylko, gdy ci mówiłem, że
można kochać bez zbrodni?.. czy sądzisz, że byłbym
zdolnym namawiać cię do złych uczynków?.. Ależ, u-
kochana, miłość jest świętą!.. Miłość jest nawet przy-
wróceniem do czci i sławy tych, którzy zblądziłi już
z prostej drogi. Pewien poeta porównał skalaną ko-
bietę do kropli wody, wpadającej w kałużę, lecz do-
dał zarazem, że by oczyścić jedną i drugą wystarcza
promień słońca lub promień miłości. Czegóżbys
więc miała się obawiać Lukrecyjo!.. Miłość twoja bę-
dzie odbiciem twego serca!
— Niestety! — myślała Włoszka, — gdyby znał to
serce, nie mówiłby tak do mnie. Lecz jeśli to prawda
że miłość oczyszcza, o, jakże pragnę kochać Gwidona!..
I duże dwie lzy zabłyły w oczach pięknej
dziewczyny. Gwido niespokojnie oczekiwał odpo-
wiedzi.
— O, tak Gwidonie! Kocham cię — zawołała.
I wybuchnęła spazmatycznym płaczem.
Królowa Złotych Pól.

